

# Ludomił German

---

## "Szkice krytyczne", Jan Sten, Lwów 1906 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 361-362

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jan Sten:** Szkice krytyczne. Lwów 1906. Nakładem Księgarni Narodowej. 8<sup>o</sup> str. 207.

Żal zbiera, że bujna, barwna i bogata teraźniejszość naszego piśmiennictwa już staje się historią, że poczyną podlegać procesowi krytycznemu, który usuwa bezpośrednie działanie poety na dusze mu współczesne a między dzieło i czytelników stawia komentatora, krytyka i historyka.

Mam wrażenie, że zawcześnie wzięto się u nas do syntezy „nowych kierunków“, a przedewszystkiem zawcześnie do konstatawania i wyjaśniania. Rezultaty syntezy zmienić się muszą pod wpływem dzieł dalszych, zostawiają tylko uprzedzenie i sąd przedwczesny u tych, którzy lubią brać gotowe sądy innych; komentarze popierają tylko lenistwo myślenia.

Zdaje się jednak, że ogromny odskok między twórczością młodszego pokolenia a produkcją poprzedniej jałowej epoki zastał szersze koła społeczeństwa zupełnie nieprzygotowane na zrozumienie dzieł nowych, że płytkość i trywialność, rozwielniona przez lat trzydzieści, tworzy zaporę nie do przebycia, że rozwój fantazyi, pogłębienie uczucia i myśli, a nawet nowe formy wypowiedzania się potrzebują tego sztucznego pomostu komentarza i dorywczej syntezy, by mogły przeniknąć w pewne koła.

Tem tłumaczy się względną mnogość prac krytycznych, szkiców i artykułów, których u nas pojawia się stosunkowo więcej, niż gdzieindziej w podobnych warunkach, mnogość usiłowań zorientowania siebie i innych pośród rozbieżnych prądów.

Do takich usiłowań należą „Szkice krytyczne“ Stena.

Umiłowanie i głębokie wniknięcie w istotę „nowych kierunków“, oparte może nie tyle na krytycznym zaciekaniu się, ile na odczuwaniu ich uprawnienia, zdolność obejmowania całego szeregu zjawisk, wyszukiwania ich różnic i podobieństw, to cechy dodatnie; natomiast pewna pobieżność w motywowaniu sądów, nadająca im czasem cechę nieuzasadnionej apodyktyczności, to strona — mojem zdaniem — ujemna, chociaż tłumaczę ją właśnie odczuwaniem, które nie zawsze da się umotywić. Ta pochopność do syntezy uderza szczególnie w szkicach o Staffie, Orkanie i Tetmajerze, podczas gdy szkic o Prusie, a szczególnie najobszerniejszy o Wyspiańskim, z natury rzeczy na szerszych oparte podstawach, dają całość trafnie zaokrągloną. Dziwna, że w szkicu o Asnyku, gdzie o syntezę było najłatwiej, są zaledwie jej próby. Szkic o Wyspiańskim odznacza się bystrej wniknięciem w twórczość tego poety i środki tej twórczości; odczytawszy go dokładnie, żałuje się, że nie jest obszerniejszy, że mnóstwo kwestyi autor zaledwie zaznaczył, czasem dość niejasno, że nie rozwinął rzeczy o środkach twórczości tak, jak na to zasługuje.

Wobec nowości środków, użytych przez Wyspiańskiego, tak zgodnych z jego twórczością, tak z nią zrosłych, nieporozumienia

zdarzają się ciągle, nawet pośród zwolenników, a przenoszą się często na treść. Wyjaśnienia potrzebuje ta strona zewnętrzna może najwięcej. Sten rzuca kilka nader trafnych myśli o środkach poetyckich Wyspiańskiego, o muzyczności jego wierszy, „tajemnicy jego słów, wybitnej liryczności, której elementami są całe sceny dramatyczne“, myśli, które potrzebują jednak szerokiego umotywowania i przykładów wielu, aby mogły być powszechnie zrozumiane. W dzisiejszej postaci rozumieć je mogą tylko ci, którzy, wczytawszy się w umiłowanego poetę, tak mają w pamięci jego słowa, a w uchu ich muzykę, że mogą natychmiast stwierdzić przykładami twierdzenia krytyka. Należałoby pragnąć, aby autor „Szkiców“ rozwinął rzecz o Wyspiańskim szerzej, bo zdaje mi się, że z pośród piszących o tym poecie jest najbardziej do tego powołany.

Nakoniec jedna skromna uwaga. Piękne i zrozumiałe jest dążenie, aby także artykuł krytyczny był dziełem sztuki, ale dążenie to nie powinno polegać na sztuczności stylu; o największych i najpiękniejszych rzeczach można mówić prosto, szlachetnie i jasno. Im rzecz trudniejsza do przedstawienia, tem prostota potrzebniejsza. Szkice niektóre, mniej ważne, pisane prościej okazują, że sztuczny, czasem patetyczny styl innych nie jest konieczną właściwością autora.

*L. German.*

---

**J. D. :** Słowo o Adamie Asnyku. Odczyt niewyłożony. Warszawa-Kraków. 1906. Nakład i druk W. L. Anczyca i Ski w Krakowie. 8. m. str. 40+2 nl.

„Zerejestrowaliśmy go w podręcznikach literatury między epigonami romantyzmu, nieco wierszy jego, zwłaszcza lżejszych, wsunęli do salonowych wydań ulubionych poezyi, zamianowaliśmy go lirykiem refleksyjnym, prócz tego autorem milutkich i wdzięcznych erotyków... Pochowaliśmy ziemskie jego szczątki w narodowym Panteonie, zapisali imię jego złotemi głoskami w Panteonie wielkich imion — i przeszliśmy nad nim do porządku dziennego“.

Trudno nie przyznać słuszności tym słowom, wyjętym z pierwszej karty wymienionej książeczk. Istotnie, odurzeni modernizmem, zapomnieliśmy o Asnyku. Publiczność nasza nie sięga nawet, lub sięga bardzo rzadko, po te skarby uczucia, myśli i piękna, zawarte w jego poezyach — a nauka nasza nie zdobyła się dotychczas na to, aby tę prześlizną postać zgłębić i zrozumieć. Pomimo kilkunastu broszurek, które po największej części zgon Asnyka wywołał, nie wiemy o tym wielkim poecie prawie nic ponad szereg pięknych, choć często zupełnie fałszywych frazesów — a już zupełnie nic nie uczynili nasi historycy literatury, aby postać tę związać z tłem dziejowem, połączyć z przeszłością i czasami najnowszymi, jednym